№ 2 (13) Marzec 1927 r. Rok III

Cena 25 groszy

GŁOS MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO ORGANIZACJI
MŁODZIEŻY TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

NA ZLOT.

W rocznicę pierwszego Zjazdu Organizacji Młodzieży T. U. R.

Rok czasu upłynął od pierwszego Zjazdu Organizacji Młodzieży T. U. R. I dziś bez żadnej przesady, czy zarozumiałości z radością stwierdzić możemy raźny i pomyślny rozwój naszej organizacji.

Oto kiedy jeszcze lat temu parę ruchu młodzieży (nie mówiąc o „Sile"), jakby nie było, kiedy rok temu na I-szym Zjeździe Młodzieży T. U. R. mieliśmy zaledwie reprezentowanych 18 organizacyj, obecnie 62 placówki młodzieży T. U. R., rozrzuconych po całym kraju, we wszystkich trzech dzielnicach prowadzą ożywioną pracę nad wychowaniem młodego pokolenia socjalistycznego.

Mamy już poza sobą ogrom pracy, z wyników której czujemy się dumni. Poza tą codzienną szarą, nieraz zmudną, a tak twórczą pracą oświatową, odczytową, samokształceniową, uświadamiającą, artystyczną, wychowawczą, organizacyjną, sportową i t. d. — zdołaliśmy dokonać rzeczy, świadczących, iż stanowimy już realną siłę.

Zdołaliśmy skutecznie dzięki akcji masowej na wiecach, obronić młodzież przez zamachem prawicy na wolność zbierania się i organizowania młodocianych.

Na Międzynarodowy zlot młodzieży w Amsterdamie (Zielone Świątki 1926) pomimo wzburzonej w związku w przewrotem majowym sytuacji politycznej, wyjechała z Polski kilkunasto-osobowa delegacja, która przywiozła stamtąd cały szereg interesujących dla pracy wśród młodocianych pomysłów.

„Dzień Młodzieży", ta pierwsza próba masowej wśród młodzieży akcji, przyniósł nader dobre rezultaty.

Odbył się on z górą w 100 miejscowościach, a rezultatem jego znaczna cyfra nowych członków i placówek.

Zorganizowanie obozu letniego w Łasicach, gdzie kilkudziesięciu towarzyszów przez miesiąc spędziło czas zdrowo i pożytecznie, powołanie do życia poradni prawnych, utworzenie kooperatywy i kas oszczędnościowych, zgrupowanie najmłodszego pokolenia proletarjackiego w Czerwonym Harcerstwie, przygotowanie kursu instruktorskiego dla naszych działaczy, — oto plon, jakże jeszcze niezupełny ostatniego roku naszej pracy.

Obecnie szykujemy się do zorganizowania wielkiego, ogólno - polskiego Zlotu Młodzieży Robotniczej i Dnia sportu Robotniczego, który jako ukoronowanie naszych wysiłków i jako przegląd naszych

sił ma odbyć się dnia 5 i 6 czerwca b. r. (Zielone Świątki) na placu Nędzy w Warszawie.

Instytucja zlotów młodzieży, wielokrotnie wypróbowana zagranicą, u nas jest jeszcze nowością.

A ma ona jednak kolosalne znaczenie. Oto zjedzie się do Warszawy (bądźmy optymistami) 1000 zgórą chłopców i dziewcząt z całej Polski.

W sercu Polski w stolicy górnik z Zagłębia i Śląska zetknie się z górnikiem z Borysławia. Tkacze Łodzi czy Pabjanic i metalowcy Ostrowca, robotnicy z kresów wschodnich z robotnikami Poznańskiego i Pomorza.

W radosnej atmosferze braterstwa nawiążą się tysiące serdecznych stosunków. Nastąpi wymiana myśli, poglądów, doświadczeń organizacyjnych, pomysłów i t. p. Nabierze każdy przekonania, że w swej pracy socjalistycznej nie jest odosobniony, że wielka nas gromada, wielka siła.

Na obszernem boisku „Skry" stanie las namiotów, w których uczestnicy zlotu, kadra „młodej proletarjackiej gwardji" spędzą wspólnie dwa dni na pokazach artystycznych na wzajemnem poznaniu się i odwiedzaniu. Przewidywany jest także szereg uroczystości w związku ze Zlotem. Więc wielkie zawody pływackie pod hasłem „Wpław przez Warszawę", więc sztafeta kolarska na „skromnym dystansie... Warszawa — Kraków", więc akademja młodzieży na Rynku Starego Miasta, przedstawienia teatralne, pochód, popisy artystyczne, zawody sportowe i t. p.

By Zlot mógł być masowy, staramy się by był jaknajtańszy. Uzyskane zostaną zniżki kolejowe, a koszt pobytu w ciągu 2-ch dni na Zlocie wyniesie wraz z utrzymanie około 7-miu złotych.

By zlot ten udał się, by stał on się przejawem żywotności Organizacji Młodzieży T. U. R., konieczna jest już teraz wytężona praca przygotowawcza. Składajcie towarzysze pieniądze, zbierajcie choćby skromne kwoty, żeby zewsząd mogły przyjechać jaknajliczniejsze drużyny. Przygotujcie program dla nich, śpiew, orkiestra, deklamacja, gimnastyka, taniec ludowy — wybierajcie, czem z tego popisze się wasza drużyna. Zainteresujcie zlotem inne pokrewne nam organizacje robotnicze; niech spieszą z pomocą, niech ułatwią Wam pobyt na zlocie.

Pracy ogrom cały, ale od czego energja i śmiałość młodzieży.

Hasłem naszem — **Na Zlot T. U. R.**

Program Zlotu.

Dnia 5-go czerwca 1927 r. przedpoł. o godz. 8 — śniadanie i uroczyste otwarcie Zlotu, 9 — 12 zwiedzanie miasta i zawody lekkoatletyczne; po po południu: 12 — 1 obiad, 2 — 4 zawody pływackie, 5 — 7 akademja młodzieży, 8 — 10 kolacja, zwiedzanie obozu przez gości, 10 — 12 pochód z pochodniami na Plac Teatralny i powrót do obozu. 6-go czerwca 1927 r. przed południem: godz. 7 pobudka, 7 — 8 śniadanie, 8 — 10 czas wolny, zabawy i zawody lekkoatletyczne, 10 — 11 przemarsz do teatru, 11 — 1 przedstawienie; po południu 1— 2 powrót, 2 — 3 obiad, 3 — 4 czas wolny, 4 — 6 popisy organizacji miejscowych, (chóry, drużyny gimnastyczne, zespoły muzyczne i t. d.) 6 — 8 zawody piłki nożnej, 9 — pożegnanie Zjazdu.

Organizacje winny jaknajszybciej zawiadomić Komitet Centralny ilu towarzyszy przyjedzie z danej miejscowości na Zlot i z czem wystąpią na Zlocie.

OD REDAKCJI.

Niniejszy numer „Głosu Młodzieży Robotniczej" wydany został kosztem Koła „Śródmieścia" im. Waryńskiego Warszawskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. — Koło „Śródmieście", pragnąc uczcić pierwszą rocznicę swej działalności z własnych funduszów pokryło wydatki związane z wydaniem „Głosu". Redakcja, podnosząc ten godny uznania i naśladowania czyn i wyrażając podziękowanie towarzyszom ze Śródmieścia, poświęca część numeru historji i charakterystyce działalności Koła.

Z okazji Święta Waszego, towarzysze ze Śródmieścia, ku uczczeniu którego „Głos" został wydany — Redakcja przesyła Wam serdeczne życzenia długiej i jaknajbardziej owocnej pracy dla sprawy robotniczej.

1-SZA ROCZNICA KOŁA „ŚRÓDMIEŚCIE"
IM. L. WARYŃSKIEGO WARSZ. ORGAN. MŁODZIEŻY T. U. R.
1926 — 1927.

„Jesteśmy młodą gwardją proletarjackich mas".

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

obchodu 1-szej rocznicy działalności koła Śródmieście, im. L. Waryńskiego, odbyć się mającej dn. 13-go marca 1927 r. w salach O. K. R. P. P. S., ul. Al. Jerozolimskie Nr. 6.

1) godz. 9.30 rano zbiórka drużyny harcerskiej.

2) godz. 10-ta: uroczyste ogólne zebranie członków koła.

3) godz. 12-ta rano: akademja.

4) o godz. 8-ej wiecz. wspólna wieczornica członkowska.

PROGRAM AKADEMJI.

1) zagajenie i wybór prezydjum,
2) chór śpiewaczy,
3) przemówienia,
4) rozwinięcie sztandaru,
5) deklamacja,
6) śpiew solo,
7) chór deklamacyjny,
8) skrzypce solo,
9) chór śpiewaczy,
10) chór deklamacyjny.



Członkowie Koła Sródmieście im. L. Waryńskiego Warsz. Organ. Młodz. TUR.

„ŚRODMIEŚCIE".

W marcu r. b. Koło „Śródmieście" Warsz. Org. Mł. T. U. R. obchodzi uroczyście rocznicę swych narodzin.

Zdawałoby się, że nad faktem tym śmiało możnaby przejść do porządku dziennego, że można by nie przypisywać do faktu tego żadnego znaczenia, wobec coraz większej ilości podobnych obchodów spotykanych w naszej organizacji, która przecież rozrasta się z dniem każdym, której historja staje się coraz bogatszą.

Jednak tak nie jest. Bowiem powinniśmy poznawać historję i warunki pracy naszych cząstek organizacyjnych dla lepszej oceny wysiłków młodych budowniczych Lepszego Jutra, dla zdobycia nowych doświadczeń i wiadomości.

Niedawno obchodzono jubileusz 5-cio letniej pracy jednego z najstarszych Kół Warsz. Org. Mł. T. U. R., powązkowskiego Koła im. L. Misiołka.

Teraz kolej na obchód rocznicy Koła „Śródmieście".

Spójrzmy na charakter i warunki pracy tych Kół.

Powązki — to dzielnica nawskroś robotnicza, z jej koślawemi budynkami, cuchnącemi rynsztokami, z jej nędzą i głodem.

Powązki — to dzielnica bohaterów proletarjatu, mająca za sobą świetną tradycję walk o wolność, o wyzwolenie.

— Śródmieście — to centrum wielkiej stolicy. — To komfort, oślepiający blask możnych, to zapach perfum... dancingi..., to klerykalna i burżuazyjna obłuda..., to zadowolone i syte miny.

. . . .

— W takich warunkach powstaje Koło Młodzieży Turowej „Śródmieście".

Otoczona zewsząd kuszącemi mamidłami, w których ukrywa się zgnilizna dzisiejszego ustroju, garść młodzieży proletarjackiej zrywa się do walki. Nie ulega podszeptom burżuazji, nie poddaje się namiętnościom nacjonalistycznym i militarnym. Chce mieć prawdziwą oświatę, która pozwoli rozpoznać, gdzie ukrywa się przyczyna krzywdy i wyzysku. Chce wreszcie tworzyć nową kulturę, kulturę proletarjacką. Chce przygotować się do zwycięskiej o socjalizm walki.

I dlatego garnie się do Tur'a, tworząc koło „Śródmieście".

Koło to jak wiele innych przechodziło różne koleje. Zmieniali się jedni, inni ich zastępowali. Ciągłość pracy została jednak zachowana. Koło stale się rozwijało. I mimo niezbyt sprzyjające warunki, liczba członków stale wzrasta.

Jako na dodatni objaw należy zwrócić uwagę na współżycie towarzyskie członków. Pomiędzy członkami Koła zacieśniły się więzy przyjaźni. Nienawiść do tych, którzy powodują nędzę mas robotniczych, ofiarna miłość dla socjalizmu, stale pogłębiały te uczucia. Wspomnieć tu wypada o niezatartych chwilach, przebytych razem w walkach majowych 1926 r. z reakcyjnym rządem lub o niedospanych nocach, spędzonych na rozklejaniu plakatów agitacyjnych i t. p. usług oddanych z zapałem sprawie robotniczej.

To wszystko złożyło się na to, że ciągłość pracy jest utrzymana, że Koło nie przeżywało wewnętrznych wstrząsów, które mogłyby unicestwić pracę pionierów tego Koła.

Bo też i młodzież śródmiejska garnie się do pracy.

Zainteresowania swoje skierowuje nietylko w kierunku artystycznym i kulturalnym, czego wyrazem jest sekcja dramatyczna z doskonale zapowiadającym się, jedynym bodajże w Warszawie zespołem deklamacji chóralnej, lub śpiew chóralny, ale olbrzymią uwagę zwraca się na uświadomienie socjalistyczne, na poznanie nauk społecznych, ekonomicznych i t. p. Tu główną rolę odgrywa sekcja samokształcenia.

Odczuwając potrzebę wymiany myśli i nabytych doświadczeń z bratniemi organizacjami innych narodowości, oraz celem udostępnienia wiedzy, zawartej w książkach w innych językach, młodzież śródmiejska stworzyła komplet nauki języka niemieckiego.

Jeśli dodamy do tego sekcje wycieczkowe, wieczory klubowe z audycjami radjowemi lub wieczory dyskusyjne, będziemy mieć w krótkości obraz tego co w naszych warunkach można robić.

Nie zapomina również Koło o młodszych swych siostrzyczkach i braciach, tworząc dla nich drużyny czerwonego harcerstwa i tym sposobem wydziera się tych najmłodszych z paszczy atmosfery ulicznej i wpływów dewotek.

Na uznanie zasługuje skuteczna walka, jaką prowadzi młodzież robotnicza z wrogiem proletarjatu—**alkoholem.** Szkoda tylko, że akcja jej nie zawsze znajduje dostateczne zrozumienie i poparcie wśród starszego społeczeństwa.

. . . .

Tak więc Warszawa w sercu swym, w najbardziej burżuazyjnej dzielnicy, ma wbity gwóźdź Młodego Socjalizmu, którego żadne kleszcze nie zdołają wydrzeć.

Z. Z.



Czerwona gromada harcerska Koła „Śródmieście“ im. L. Waryńskiego Warsz. Organ. Młodz.

SEKCJA ARTYST.-LITERACKA KOŁA „ŚRÓDMIEŚCIE“.

Organizacja Młodzieży T. U. R. ma na celu „szerzenia wśród najszerszych mas czystej stosowanej nauki i sztuki, oraz popieranie wychowania fizycznego.“ To szerzenie nauki idzie w dwuch kierunkach — jeden z nich to zdobywanie wiadomości naukowych ze wszystkich dziedzin nauki. W tym celu zakładane są przez T. U. R. szkoły różnego typu, kursy, organizowane są odczyty, wykłady i t. d.

Drugi kierunek pracy T. U. R. to zaspokojenie potrzeb kulturalnych proletarjatu. Cała dzisiejsza kultura z jej olbrzymiem bogactwem jest wytworzona przez burżuazję i dostosowana do jej potrzeb.

Wzrastający w siły proletarjat wnosi do życia nowe pierwiastki twórcze, zgodne z ideałami świata pracy, a dalekie od drobnomieszczańskiej ideologji, obecnie panującej w t. zw. kulturalnych sferach. Kultura proletarjacka wyłania się już z mroków dziejowych, przezwycięża te trudności, które jej stawiają faszyzm, nacjonalizm, a przedewszystkiem

kler. Szczególnie w Niemczech kultura robotnicza ma już wyraźne oblicze. Olbrzymia prasa socjalistyczna, poezja pracy, malarstwo i rzeźbiarstwo, apoteozujące pracę, własne teatry, które grają utwory robotnicze dosadnie o tem świadczą.

U nas, w Polsce, walka o kulturę proletarjacką jest cięższa, niż gdzieindziej. Olbrzymia nędza robotnika, bezrobocie, brak uświadomienia, zdradziecka robota komunistów, łamiących jedność robotniczą, — utrudniają naszą pracę. Lecz, jest jeszcze przecież młodzież robotnicza! Na nas, młodych cięży odpowiedzialność historji, na naszych barkach zbiera się cały ciężar pracy! My jesteśmy nadzieją walczącego o wyzwolenie pracy obozu proletarjackiego.

Przez budzenie kultury proletarjackiej utorujemy drogę dla socjalizmu. Jakżeż w ramach naszej organizacji mamy zdobywać kulturę? Do osiągnięcia celu prowadzi szereg środków, jako to chóry śpiewacze, chóry deklamacyjne, sekcje dramatyczne, zespoły muzyczne, orkiestry, bibljoteki i t. d.

Z okazji rocznicy Koła „Śródmieście" zamierzam opisać, jak pracuje jedna z takich sekcyj naszego Koła, a mianowicie Sekcja Artystyczno - Literacka. Ma ona na celu teatr amatorski, chór deklamacyjny i studjowanie utworów dramatycznych.

Po zebraniu odpowiedniego kompletu rozpoczęliśmy próby nad komedją 3-akt. Br. Winawera „Rostwór Pytla". Po 10 próbach i po kilkakrotnej zmianie aktorów reżyser „uznał", że sztuka może „iść". No i „poszła" — najpierw pod Warszawą w lokalu Szkoły Powszechnej, a później na przedmieściu, w lokalu Koła „Powązki". Nie mając własnej sceny z jednej strony, a z drugiej mogąc korzystać z teatrów zawodowych (bilety ulgowe), zaniechaliśmy narazie prób teatralnych, a zaczęliśmy próbować sił w dziedzinie nowej i małoznanej: stworzyliśmy **chór deklamacyjny.** Pierwsze próby poszły dobrze, to też odważyliśmy się wystąpić na uroczystej akademji w Dniu Młodzieży 10 października 1926 r. Występ udał się. Chór podzielony był na głosy męskie i żeńskie, męskie dzieliły się na basy i tenory. Uczestników chóru było — 15.

Chór deklamował „Pochód" Słobodnika, „A jak poszedł król na wojnę" i „Młody żołnierzu" M. Konopnickiej. Solistami byli: w „Pochodzie" — tow. Marczak, w „Królu" tow. Kozański, w „Żołnierzu" — tow. Wojciechowski.

Chór deklamacyjny w dalszym ciągu pracuje nad pięknem i rytmicznem mówieniem wierszy. W listopadzie r. z. Sekcja nasza urządziła bal z własną częścią artystyczną. Bal pozostawił miłe wrażenie wśród uczestników. Dochód z balu pozwolił na zakupienie książek i utworów dram. dla sekcji.

Ostatnio chór nasz występował na Akademji ku czci Proletarjatczyków, urządzonej przez Warsz. Org. Młodz. TUR. Deklamowaliśmy „Błogosławiona" Kasprowicza, „Ty, coś walczył dla idei" i „Kwiaty" Konopnickiej. Nowością było wprowadzenie dwugłosów, t. zn. że część utworu mówiona jest przez 2 osoby np. bas i tenor, albo sopran i alt.

W wykonaniu III części planu naszej pracy odbył się odczyt tow. K. Wojciechowskiego o „Królu Edypcie" Sofoklesa w związku z wystawieniem tej tragedji w Teatrze Narodowym. Po przedstawieniu, na które cała sekcja chodzi gremjalnie, odbywa się dyskusja. M. innemi odbyła się dyskusja o „Carze Pawle I" wystawionym w Teatrze Polskim, o „Zbójcach" Schillera (po uprzednim referacie). W dyskusji, którą kieruje kierownik Sekcji, poruszane są następujące momenty: 1) treść sztuki, 2) omówienie każdej postaci pod względem: a) charakteru, b) ruchów i gestów, c) wymowy, 3) konflikt dramatyczny sztuki, 4) stosunki wzajemne postaci scenicznych, 5) ogólne omówienie gry aktorów i 6) idee i myśl przewodnia utworu.

Jak widać z powyższego praca naszej Sekcji ma skromne rozmiary. Nie wystawiamy wielkich sztuk, nie mamy własnej sceny, nie urządzamy dużych odczytów — to prawda. Ale wszystko zaczyna się od małego. Wszak święcimy dopiero pierwszą rocznicę. W każdym bądź razie trzeba podkreślić poświęcenie i chęć pracy ze strony członków Sekcji. Dowodzi to, że młodzież robotnicza potrafi pracować nad sobą — by przygotować się należycie do pracy i walki o wcielenie zasad socjalizmu w życie.

Juljan Wojciechowski.
kierownik Sekcji.



Zarząd i komisja rewizyjna koła „Śródmieście"

Siedzą od lewej ku prawej tt. J. Cesarski, F. Figelardówna, B. Seifert, E. Bugajski, Zurkówna, K. Kankiewicz. Stoją K. Wojciechowski, Skwarski, J. Wojciechowski, Zmarzyński i Trzciński.

ŻEBRAK.

Na chodniku pod zimnym murem kamienicy,
W zabłocone, dziurawe łachmany okryty,
Siedzi, patrząc głupawo, niemy paralityk,
Bezwładny, jak kloc drewna—lokator ulicy.

Ręka chuda potrząsa miedzianym dzwoneczkiem,
Co jęczy, dźwięczy smutno, błagając o litość,
Płacząc, jak dusza, którą cierpieniem przebito,
Śpiewając monotonną, żałosną piosneczkę.

Z hukiem się prześlizgują po bruku tramwaje,
Ruchliwe auta trąbią, turkoczą dorożki, —
Koślawi się nędzarza twarz grymasem gorzkim:
To życie pędzi naprzód — i nigdy nie staje.

Płynie ulicą ludzi niespokojna rzeka,
Wystukują pośpieszne kroki rytm zawiły.
O, wstać i pójść tak również, i czuć w sobie siły,
Czuć szczęście normalnego, zdrowego człowieka!

Zadzwonił głośniej dzwonek, targnięty rozpaczą,
W oczach nędzarza sucha nienawiść się pali:
Niech staną choć na chwilę, niechaj się przypatrzą!
Niech rzucą parę groszy, zanim pójdą dalej...

Łotry, którzy rozmawiać i chodzić możecie,
Rozpętajcie mi nogi, rozwiążcie mi język!
Dlaczego muszę siedzieć w nieszczęściu i nędzy,
Gdy wy wszyscy rozkosznie chodzicie po świecie?

Stanisław Ciesielczuk

POGADANKA Z CZERWONYM HARCERZEM.

Wstąpiłeś — Czerwony Harcerzu — do naszej organizacji. Słyszałeś od kolegi, czy przyjaciela, że robotnicy też postanowili mieć swoich harcerzy, harcerzy czerwonych. Przyszedłeś na pierwszą zbiórkę. Powiedzieli ci, że musisz przedewszystkiem poznać prawa, któremi kieruje się, według których postępuje czerwony harcerz. Powiedzieli ci te prawa, może ci je napisali. Powiedzieli, że musisz je umieć na pamięć i **rozumieć.** Rozumieć. Więc nie wystarczy wykuć się tak jak może w szkole wykuwasz się nazw Stanów w Ameryce Północnej, czy dopływów Amazonki. Musisz je rozumieć, to znaczy wiedzieć, co one znaczą, jaką treść zawierają.

I oto na samym wstępie spotykasz się z pierwszem naszem prawem: **Czerwony Harcerz jest oddany sprawie ludu pracującego.** Cóż to znaczy „sprawa ludu pracującego", cóż to znaczy „lud pracujący"? Lud pracujący! Ależ przecież widzisz go codziennie. Jedziesz może tramwajem w mroźny, czy dżdżysty ranek do szkoły. Widzisz motorniczego. Czerwona z mrozu twarz, ręce zgrabiałe, wzrok bacznie wlepiony przed siebie. Musi przecież uważać ciągle, bo od jego uwagi życie ludzkie zależy. To członek wielkiej rodziny, która się nazywa — lud pracujący. Idziesz ulicą widzisz gdzieś hen pod niebem zawieszonego człowieka, jak cegłę na cegłe kładzie i szczyty gmachu wciąż ku górze dźwiga, ze swego okna dojrzysz, jak naprzeciwko w suterynie zgięty na stołku, od świtu wczesnego do późnego wieczora siedzi blady człowiek—klepie skórę — naprawia trzewiki.

Kiedy wyjdziesz po południu z domu widzisz otwierające się wrota wielkich fabryk, gdzie piece ogniem buchają, jak gromady ludzi wybiegają na ulice.

Wszyscy oni, murarz, szewc, metalowiec, motorniczy, wszyscy oni to ludzie pracy. Dzień cały ciężko pracują. Im to zawdzięczamy, że mamy światło, bruki, mieszkanie, odzież, żywność wreszcie. Bez nich świat zamarłby w bezruchu, jak zamiera człowiek, którego serce bić nagle przestaje. Pracują ciężko, pracują dzień cały, na skromny, jak bardzo skromny kawałek chleba. Tuż obok przepych i wykwint, złoto przelewa się, bije huczne życie, a oni często dzieciom co do ust włożyć nie mają. Lichy zarobek. A jeśli go niema, a jeśli jest, jak to mówią bezrobocie — to chyba kamień do szyji i w wodę skoczyć. Znasz to dobrze, Czerwony Harcerzu, wszak sam z tego środowiska pochodzisz, wszak twoi rodzice, starsi bracia, siostry — to ludzie pracy, wiesz jak im ciężko, jak im często niedostatek w oczy zagląda, na własnej to nieraz odczuwasz skórze.

Czy to słuszne, czy sprawiedliwie, czy tak być powinno — chyba nie, wszak prawda, Czerwony Harcerzu? Otóż widzisz, ci ludzie pracy, ten motorniczy i ten murarz i ten szewc i miljony, miljony innych już dawno zrozumieli, że tak być nie powinno, że nie powinni oni, którzy pracują, żyć w nędzy i niedostatku, oni, których miljony, a tuż obok żeby garstka leniuchów i pasibrzuchów we wszelkie opływała dostatki. Zrozumieli to i postanowili złączyć się razem, podać sobie ręce i walczyć z tą krzywdą, z tą niesprawiedliwością. Postanowili powiedzieć bogaczom: „weźcie się też do pracy, oddajcie swoje bogactwa narodowi, tak żeby wszyscy mieli po równo, żeby nikt nie cierpiał nędzy i głodu".

Ciężka to była i długa walka i jeszcze nie jest skończona. Spytaj się swoich ojców, powiedzą ci, jak musieli ciężko walczyć, jak nieraz swe życie narażali, byle tylko sobie, byle tobie i innym dolę poprawić.

Ty, Czerwony Harcerzu, winieneś przecie pomóc im w tej walce. Pomóc? Cóż ty możesz pomóc? jesteś przecież słaby i młody, „szczeniak", jak nieraz pogardliwie wołają A otóż możesz pomóc. Powiedzą Ci o tem w gromadzie, jak. Będziesz roznosił zawiadomienia, rozdawał odezwy, pisma czy listy i t. d. Ale przedewszystkiem będziesz się uczył żyć w organizacji, żyć razem z innemi, będziesz poznawał dzieje tej walki, którą Twoi dziadowie i ojcowie prowadzili — a kiedy dojdziesz do lat będziesz świadomym członkiem klasy robotniczej, w pierwszym staniesz szeregu w walce o zniesienie wyzysku i krzywdy, o dobrą dolę dla ludzi pracy. Bo będziesz pamiętał i **rozumiał** swoje pierwsze prawo:

„Czerwony Harcerz jest oddany sprawie ludu pracującego". Wszak — prawda!

Twój Towarzysz.

HENRYK PESTALOZZI
(W setną rocznicę śmierci).

Wielka Rewolucja francuska, wstrząsając świat ze starych posad w imię wolności i równości człowieka, dokonała przewrotu również w dziedzinie wychowania. Dawniej uważano powszechnie, że kultura, oświata są dobrodziejstwami, z których korzystać mogą jedynie uprzywilejowani, arystokracja i bogacze. Idee Wieku Oświecenia poderwały ten pogląd, wysuwając nową zasadę, że nie drogą dziedziczenia, ale przez odpowiednie wychowanie nabywa się cnotę, szlachetność, że troską o nauczanie szerokich mas w imię dobra ogólnego musi wziąć na siebie państwo. Ale zasada ta byłaby może tylko martwą teorją, gdyby nie ofiarni jej bojownicy, wielcy nauczyciele, którzy, oddając się służbie idei oświecenia mas, na żywych przykładach wykazali jej słuszność i skuteczność. Henryk Pestalozzi był jednym z tych nielicznych pionierów szerzenia wiedzy wśród ludu, jednym z tych bojowników, który poświęcił całe swoje życie udostępnianiu masom skarbnicy nauki.

Urodzony w Zurychu, w r. 1746, w domu mieszczańskim już w latach szkolnych ujawniał swój niezależny charakter, upór i szczególną wrażliwość na krzywdę społeczną. Jako student brał udział w swej ojczyźnie w akcji sympatyzującej z rewolucją francuską. Wyrzekł się używania bogactw, obracając majątek na założenie zakładu wychowawczego, w którym skupił dzieci najuboższe, najbardziej zaniedbane, ażeby nauczyć je pracy zawodowej i elementarza. Gdy z braku funduszów trzeba było zakład zwinąć, niezrażony obejmuje kierownictwo zakładu państwowego dla sierot, szkoły ludowej, to znowu otwiera własną uczelnię. Pestalozzi wierzył, że przez oświatę podniesie lud na wyższy szczebel materjalny i moralny i starał się temu celowi podporządkować system nauczania. Stosował nowe metody, pozostawiał dużą swobodę uczuciom, , uczył pracy rozumnej, porządku, siły charakteru, dokładności, Przez szkołę wychować chciał człowieka czynu, zdolnego do życia społecznego, odporniejszego w walce, z otwartą głową i rękami gotowemi do pracy.

Ta nowa szkoła, radosna w pracy sprawiała silne wrażenie na całem otoczeniu. Troszkę boczono się na „dziwaka", który bez starych, wypróbowanych sposobów, bezmyślnego „kucia" i bicia, w atmosferze swobody i serdeczności dochodził jednak do wyników dodatnich. Żywy przykład był zbyt wymowny. Pewien polityk szwajcarski oświadczył że ta szkoła Pestalozziego stanie się kolebką odrodzenia ludzkości. Za zasługi dla dobra ludu, Francja rewolucyjna obdarzyła Pestalozziego, podobnie jak Kościuszkę, Waszyngtona, honorowym obywatelstwem. A sto lat po śmierci wielkiego pedagoga cały świat wspomnina go ze czcią, uczeni rozważają wartość Jego prac, nauczyciele szukają w nich podniety. Nie umarła pamięć, nie zginęła idea. A gdy oglądamy się wokoło, nadaremno szukamy dziś takiego ognia miłości, zapału, siły woli, oddania się idei oświaty ludowej, tych wielkich cnót, które zdobiły Pestalozziego od młodych lat do grobu. **M. S.**

SPRAWA MŁODZIEŻY
NA TRZECIM ZJEŹDZIE T. U. R.

Pomiędzy licznemi punktami porządku dziennego zjazdu TUR. na pierwsze miejsce ze względu na swoją wagę i zainteresowanie wysunęła się sprawa organizacji młodzieży robotniczej. Komisja „pracy wśród młodzieży" na której referował tow. Niemyski była najliczniejszą i najbardziej ożywioną ze wszystkich komisji zjazdowych.

Powzięto szereg bardzo doniosłych uchwał tyczących spotęgowania, rozwoju istniejących i tworzenia nowych Organizacji Młodzieży Turowej i zakładania robotniczych drużyn harcerskich. Uchwały powyższe omówiła szeroko codzienna prasa robotnicza i nie będziemy ich tutaj szczegółowo przedstawiali. Ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, iż nakreślony program współpracy oddziałów TUR. i Organizacji Młodzieży Turowej, będący wynikiem odczucia olbrzymiego znaczenia ruchu młodzieży, zapewnia jemu spotęgowany i wspaniały na przyszłość najbliższą rozwój.

Na podkreślenie specjalne poza uchwałami wzywającemi oddziały do wydatnego poparcia całej pracy Organizacji Młodzieży, zasługuje uchwała normująca granicę wieku dla nowowstępujących członków Organ. Młodzieży. Uchwalono mianowicie aby na przyszłość do Organ. Młodz. byli przyjmowani członkowie jedynie poniżej 21 roku życia.

KASA OSZCZĘDNOŚCI.

Powołując do życia instytucję Kas Oszczędności przy naszej organizacji, nie chodzi nam o drobnomieszczańską „cnotę" bogacenia się kosztem żołądka, czy godziwej rozrywki.

Nie o sobkowskie gromadzenie pieniędzy nie o wychowanie groszorobów nam idzie. Nie oto nam chodzi gdy tworzymy naszą Kasę Oszczędności.

Klasa robotnicza, a szczególnie jej młodzież źle wynagradzana za swą pracę, dzisiaj nawet znaleźć jej niemogąca, odsunięta jest od korzystania z kulturalnych dóbr ludzkości.

Dzięki istniejącemu ustrojowi opartemu na niesprawiedliwości społecznej, nie może z nich korzystać bo zmonopolizowała je burżuazja i zbogacone na krzywdzie miljonów paskarstwo. na swój wyłączny użytek. Turystyka, sport, książki i wiele, wiele innych dziedzin życia kulturalnego, niedostępne są dla tych co „żywią i bronią", dla proletarjatu. A coraz donośniej klasa robotnicza domaga się udostępnienia jej zdobyczy kulturalnych, coraz bardziej chce ona brać udział w ich tworzeniu. Już dziś obserwujemy drobne coprawda grupy robotników podróżujących po okolicach kraju. Już dziś boiska sportowe są pełne młodzieży robotniczej. Lecz to dopiero początek. Szerokie masy robotnicze trzymają się jeszcze na uboczu, nie biorą udziału w pędzie do kultury. Największą przeszkodą jest dla nich brak środków finansowych. Naszym zadaniem jako organizacji kulturalno - oświatowej proletarjatu jest dopomóc mu w zdobywaniu kultury.

Środkiem ku temu będą Kasy Oszczędności, które choć częściowo przezwyciężą trudności finansowe.

Powstać one winny wszędzie, gdzie istnieje organizacja nasza, choćby najmniejsza jej komórka. Komitet Centralny rozesłał już regulaminy i instrukcje.

Wy zaś towarzysze Turowcy winniście wprowadzić je w życie.

Nie trudne jest założenie Kasy Oszczędności. Wybraliśmy system najprostszy i praktyczny. Systemem tym posługuje się szereg organizacji bratnich zagranicą. Zainteresowanych odsyłamy do regulaminu i instrukcji.

Wobec zbliżającego się Ogólnokrajowego Zlotu Młodzieży Robotniczej konieczne jest, by już teraz organizacje miejscowe zakrzątnęły się nad zorganizowaniem Kasy Oszczędności. W bieżącym roku w różnych imprezach T. U. R., jakoto wycieczkach, obozach, kursach i przedewszystkiem na Zlocie winny brać udział masy niebieskobluzych turowców, masy młodzieży robotniczej. Silne Kasy Oszczędności przez umożliwienie zebrania potrzebnych pieniędzy — będą nam wielką w tym kierunku pomocą. **Jędrzej.**

KURS INSTRUKTORSKI ORGAN. MŁODZ. T. U. R.

Komitet Centralny Organ. Młodz., zdając sobie sprawę, że rozszerzający się coraz bardziej ruch młodzieży robotniczej wymaga znacznej ilości odpowiednio przygotowanych kierowników, postanowił zorganizować kurs instruktorski.

Kurs ten odbędzie się w Warszawie w dniach od 21-go marca, do 3-go kwietnia Uczestnicy będą mieszkać razem przez czas trwania kursu. Kom. Centr. zwrócił się do tow. Markowskiej z Borysławia z prośbą, by zechciała objąć rolę kierownika kursu. Opłata za pobyt na kursie (wraz z mieszkaniem, utrzymaniem i t. p.) wynosi za 2 tygodnie — 20 złotych. Do tego doliczyć należy koszt przejazdu. Są poczynione starania by uczestnicy kursu otrzymali zniżki kolejowe, w tej chwili jednak sprawa ta jeszcze nie jest załatwiona.

Kandydatów na kurs zgłaszać winny organizacje miejscowe. Przy zgłaszaniu kandydatów Komitety Wykonawcze wypełnić winny kwestjonarjusz, który K. C. wraz z okólnikiem o kursie rozesłał miejscowym organizacjom.

Termin zgłaszania kandydatów upływa z dniem 12-go marca. Tam, gdzie niema org. młodzieży, pożądanem będzie jeśli kandydatów na kurs zgłoszą Oddziały T. U. R., bądź organizacje partyjne. Kandydatów dobierać **ostrożnie,** zgłaszać tylko takich, co do których jest pewność, że z oddaniem się będą pracu-

wać dla naszej organizacji. Tylko przy należytym doborze kandydatów kurs spełni swe zadania.

Kom. Centr. rozporządza 5-cioma, 20-to złotowemi stypendjami. To znaczy, że 5 kandydatów może być zwolnionych od opłaty 20 złotych i przebywać na kursie bezpłatnie. Organizacje, któreby chciały uzyskać stypendja dla swych kandydatów, winny zgłosić umotywowane podania do dnia 9-go marca.

Kom. Centr. z wielkim nakładem sił i środków podejmując organizację tego kursu pragnie, by dał on jaknajlepsze rezultaty. Na organizacjach miejscowych spoczywa ważki obowiązek, by znalazła się odpowiednia ilość odpowiednich kandydatów. Komitety Wykonawcze powinny dołożyć wszelkich starań, by znaleźć odpowiednie środki na wysłanie kandydatów na kurs. Z każdej miejscowości przybyć winien choć jeden kandydat.

Dodać należy, że na kurs mogą być przyjmowani nietylko towarzysze, ale i towarzyszki.

Program kursu przewiduje zwiedzanie ciekawych instytucji i zabytków Warszawy, zapoznanie się z warszawskim ruchem robotniczym a pozatem **następujące wykłady:**

1. Zasady socjalizmu — 3 godziny — poseł Czapiński. 2. Stronnictwa polityczne w Polsce i zagranicą — 3 godz. poseł Czapiński. 3. Podstawowe prawa konstytucyjne i administracyjne — 3 godz. — poseł Pragier. 4. Ustrój polityczny Polski — 2 godz. — sen. Posner. 5. Geografja ogólna i gospodarcza Polski — 3 godz. — prof. Guplowicz. 6. Związki zawodowe (historja, ustrój, sekcje młodocianych) — 2 godz. — poseł Żuławski. 7. Oświata — 2 godz. — sen. Kopcinski. 8. Ochrona Pracy — 2 godz. — dr. Pragierowa. 9. Hygiena Pracy — 2 godz. — dr. Freyd. 10. Poradnictwo zawodowe — 1 godz. — dr. Zieliński. 11. Historja ruchu młodzieży — 1 godz. — L. Cohn. 12. Ustrój organizacji młodzieży T. U. R. — 1 godz. — L. Cohn. 13. Cele i zadania organizacji młodzieży — 1 godz. — St. Garlicki. 14. Jak prowadzić Sekretarjat — 2 godz. — St. Niemyski. 15. Jak prowadzić kasowość — 2 godz. — St. Gliszczyńska. 16. Jak przewodniczyć na zebraniach — 2 godz. — J. Stopnicki. 17. Czerwone Harcerstwo — 2 godz. — St. Dubois. 18. Deklamacje chóralne — 1 godz. 19. Sekcje Dramatyczne — 1 godz. — sen. Kopciński. 20. Organizacja wycieczek — 1 godz. — poseł Piotrowski. 21. Kasy oszczędności — 1 godz. — St. Garlicki. 22. Dryżyny Sportowe — 1 godz. — I. Michałowicz. 23. Jak prowadzić pracę na kołach — 2 godz. — St. Garlicki.

KURS TEATRALNY.

Zarząd Główny T-wa Uniwersytetu Robotniczego organizuje kurs instrukcyjny dla prowadzących teatry robotnicze, sekcje dramatyczne w Oddziałach T. U. R., który trwać będzie 18, 19 i 20 marca b. r.

Program wykładów:

Zasady i cele teatrów robotniczych. Repertuar teatrów robotniczych. Reżyserja teatru robotn. Dekoracje i kostjumy. Praktyczny przykład rozbioru sztuki. Praktyczny przykład chóralnej deklamacji. Zwiedzenie teatru robotn. Trudności teatru na prowincji. Deklamacja, obchody, wieczory artystyczne.

Uczestnicy kursu ponoszą koszty podróży; mieszkań i pożywienia w Warszawie dostarcza na swój koszt Zarząd Główny T. U. R. Zgłoszenia kandydatów do dnia 8. marca— Sekretarjat Generalny T. U. R. — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 1. (Dom Z. Z. K.).

Towarzysze! Postawienie teatrów robotniczych na należytem poziomie jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Brak nam wykwalifikowanych kierowników zespołów dramatycznych. Wysyłając licznie naszych towarzyszów na kurs, będziemy mogli rozporządzać grupą ludzi, którzy będą mogli poprowadzić nasze prace z dziedziny teatru.

Nie traćmy okazji. Szpieszmy na kurs.

CZEŚĆ PRACY.

Temu, kto ciężki młot w swej dłoni dzierży, kto w polu zbiera kłosy—kto w głąb ziemi się wciska, by żonę swą i dzieci wyżywić, **kto małą łódką przeciw prądowi płynie,** kto len i wełny przędzie, by jasnowłose swe chłopie wychować: Każdemu cześć! każdemu chwała!

Cześć każdej ręce, zczerniałej od pracy.

Cześć każdej kropli potu, co spływa w niskich chatkach, w fabrykach, czy warsztatach...

Cześć temu, kto orze ziemię w pocie czoła,

A i temu, kto o głodzie myśl sieje nową i wolną.

Z pisma „Der Schöne Brunnen".

CO ROBIĄ DLA MŁODZIEŻY

SOCJALISTYCZNE MAGISTRATY SOSNOWCA I DĄBROWY.

SPECJALNY WYWIAD „GŁOSU MŁODZIEŻY ROB.".

Wiedząc z doświadczenia choćby na miejscu w Warszawie, jak obojętna jest dla opanowywanych przez prawicę magistratów i rad miejskich, dola szerokich mas proletarjackiej młodzieży, jak nietroszczą się one o ich zdrowie i oświatę — zwróciliśmy się do tow. St. Radka ławnika magistratu w Dąbrowie Górniczej z prośbą, by nas poinformował jak przedstawia się sprawa opieki nad młodzieżą ze strony władz miejskich tam, gdzie rządzą socjaliści, a mianowicie w Sosnowcu i Dąbrowie Górn. Tow. Radek uprzejmie udzielił nam następujących informacji, świadczących, że socjalistycznym zarządom miast głęboko leży na sercu los młodego pokolenia proletarjackiego.

Wśród mnóstwa zagadnień, prac, przed jakiemi stanęły socjalistyczne Magistraty, na jedno z naczelnych miejsc wybiła się troska o młodzież robotniczą. Praca na tem polu nie była i nie jest łatwą. Kapitaliści płacą podatki skromne, same miasta są biedne, bezrobocie zmusza Magistraty do pchania olbrzymich sum na uruchomienie robót publicznych i opiekę społeczną. Stan zaś oświaty robotniczej i jej organizacja, jakie objęliśmy po endekach, wyglądają wręcz fatalnie.

Nie zraziło to jednak naszych towarzyszy. Zdając sobie sprawę, że oświata i zdrowie są temi czynnikami, które w pierwszym rzędzie uczynią młodzież naszą aktywną i zdolną do twórczego życia, na te strony zwróciliśmy najbardziej baczną uwagę.

A więc: 1) wybudowaliśmy 2 szkoły i 1 salę gimnastyczną (Sosnowiec, Dąbrowa, Modrzejów), dostosowane do najnowszych wymagań higjeny, by dać młodzieży zdrowotne i estetyczne warunki pracy.

2) wyposażyliśmy wszystkie szkoły powszechne (razem 31 szkół o 285 oddz.), w pomoce naukowe, podręczniki szkolne, przyrządy do gier i zabaw, materjały do robót ręcznych, warsztaty introligatorskie, biblioteczki beletrystyczne, apteczki i umywalnie i obowiązkową bezpłatną kąpiel.

3) zorganizowaliśmy na szeroką skalę dozór i opiekę nad dziećmi, a obecnie organizujemy opiekę dentystyczną.

4) dożywianie w szkołach obejmuje niemal wszystkie dzieci robotnicze, a dzieci biedniejsze korzystają nadto z obuwia i odzieży.

5) urządzamy w szkołach pogadanki lekarsko - wychowawcze dla rodziców,

6) organizujemy dla młodzieży naukowo-artystyczno - rozrywkowe poranki,

7) i wreszcie w czasie świąt Bożego Narodzenia ofiarowaliśmy dzieciom upominki za 30 tysięcy złotych.

Budżet roczny na powyższe cele przekracza sumę 700 tysięcy złotych.

Drugim działem pracy w tej dziedzinie, to oświata pozaszkolna. Tu szliśmy w trzech kierunkach: a) utrzymywania instytucyj naukowych własnych, b) popierania finansowego inicjatywy prywatnej, c) organizowania czytelnictwa.

A więc oba magistraty prowadzą Szkoły dla Dorosłych, zwane Miejskiemi uniwersytetami Ludowemi, z programem szkół powszechnych plus nauki społeczne. Szkoły są koedukacyjne, kształcą przeszło 800 młodzieży i dorosłych. Przy szkołach są świetlice, chóry, orkiestry, sekcje sceniczne, samokształceniowe, społeczno - wycieczkowe i rozrywkowe, sala zabaw i czytelnia.

Nadto w Sosnowcu istnieje Zawodowa Szkoła Wieczorowa dla Dorosłych, kształcąca 1300 młodzieży rzemieślniczej. Budżet tych szkół, bogato zaopatrzonych we wszelkie pomoce naukowe, wynosi 250 tys. zł.

W celu szerzenia wśród mas kultury i wiedzy, Magistraty organizują publiczne odczyty bezpłatne. Odczytów takich z dziedziny nauk przyrodniczych, społecznych i ogólno - kulturalnych wygłoszono 156, wysłuchało ich przeszło trzydzieści tysięcy osób.

Wydatne subsydjowanie miejscowych oddziałów T. U. R. pozwala Oddziałom na organizowanie podobnej akcji w całem Zagłębiu.

Zakupuje się także bezpłatne przedstawienia w teatrze Miejskim (w ostatnim roku 18 przedstawień), a bilety rozdaje się młodzieży robotniczej. Sosnowiec posiada publiczną

bibljotekę (4000 tomów), a oba miasta krzątają się koło rozszerzenia istniejących bibljotek i nowoczesnego ich zorganizowania, oraz koło urządzenia nowoczesnych czytelń.

Dla poparcia rozwoju sportu robotniczego, urządzono dwa boiska dla lekkiej atletyki i gier ruchomych i zaangażowano instruktora.

Oto pobieżny przegląd prac, dokonanych w ciągu niecałych dwuch lat przez Magistraty socjalistyczne dla młodzieży.

Nic dziwnego. Radni i ławnicy — sami robotnicy jedynie mogli zrozumieć potrzeby młodzieży proletarjackiej i w miarę możności zaspakajać je.

DEFRAUDANTA

pieniędzy robotniczych, Czumę, oddajemy pod sąd uczciwej opinji publicznej.

Egzekutywa K. C. Organ. Młodz. Turowej wezwała publicznie Andrzeja Czumę, byłego przewodniczącego „Siły" cieszyńskiej, znanego rozbijacza szeregów robotniczych i przywódcę osławionej t. zw. „P. P. S. Lewicy" ażeby najpóźniej 1-go lutego b. r. zwrócił Komitetowi Centralnemu sumę 130 zł. (sto trzydzieści zł.) jako należność za kolportowane na stanowisku przewodniczącego „Siły" egzemplarze „Głosu Młodzieży Robotniczej".

Andrzej Czuma, dotychczas, mimo iż wyznaczony termin wpłaty należności dawno minął, pieniędzy nie zwrócił. Komitetowi Centralnemu żadnego usprawiedliwienia nie przesłał.

Andrzej Czuma, stwierdzamy wobec powyższego, należne „Głosowi Młodzieży Robotniczej" i stanowiące własność organizacyjną 130 zł. zdefraudował.

Imieniem całej młodzieży robotniczej Komitet Centralny piętnuje skandaliczny postępek Andrzeja Czumy, ideowego przywódcy t. z. „P. P. S. Lewicy" i wzywa uczciwą opinję całej Polski robotniczej do sprawiedliwego osądzenia defraudanta własności proletarjackiej.

Egzekutywa K. C.
Organ. Młodz. T. U. R.

Z NOTESIKA.

GŁODOMÓR

Przezytałem niedawno w jednem z pism warszawskich następujące ogłoszenie:

„Przedsiębiorca dla "głodomora" poszukiwany. Zgłoszenia pod „Herrmann"

Zdumiałem się! Bo doprawdy, trzeba spaść z księżyca, żeby w Polsce dać tego rodzaju ogłoszenie!

Poszukuje pan „przedsiębiorcy dla głodomora", panie Herrmann? A więc jegomościa, który pana posadzi na 40 dni w cyrku pod szklanym kloszem, niby kawał sera i będzie pana pokazywał za pieniądze? Nie znajdzie się chyba taki głupi, mój drogi panie! Bo u nas głodomór, to nie sensacja!...

Przejdź się pan, panie Hermann, po fabrykach i warsztatach, idź pan do dzielnic robotniczych i na zaniedbane przedmieścia stolicy, posłuchaj pan, jakie zarobki otrzymują robotnicy i dowiedz się, jak za 3 czy 4 złote, a nieraz i mniej, „utrzymuje się rodzina, złożona z 8 czy 10 osób", a przekona się pan, że głodomór w Warszawie, to zjawisko całkiem pospolite i nie trzeba ich pokazywać w cyrku za opłatą 50 groszy (dzieci i wojskowi 25 gr., wycieczki szkolne 10 gr.).

I przekona się pan, że i „przedsiębiorców dla głodomorów" nie warto aż szukać za pomocą ogłoszeń, bo jest ich masa: wystarczy zwrócić się do pierwszego lepszego fabrykanta! Każdy dziś niemal fabrykant, to — „przedsiębiorca dla głodomora", przedsiębiorca, który na głodowych pensjach swych pracowników opiera własny dobrobyt!...

Przejdź się po fabrykach, biurach i urzędach, przypatrz się zarośniętym (nie mają pieniędzy na fryzjera!) i wymizerowanym robotnikom, czy urzędnikom, których pensje, po opłaceniu komornego, opału, światła, Kasy Chorych, Funduszu Bezrobocia, funduszu emerytalnego i trzech składek na prezenty imieninowe dla majstrów czy dyrektorów, starczą akurat na kupno numeru gazety, która donosi, że rząd niestety chwilowo nic dla klasy pracującej zrobić nie może... Poinformuj się dokładnie, na jakiej stopie żyją kolejarze, pocztowcy, górnicy, metalowcy...

A wtedy, panie Herrmann, pożałuje pan napewne tych 15 czy 20 złotych wydanych na ogłoszenie, i odejdzie panu chętka zostania zawodowym głodomorem. **Za dużą miałby pan w tym zawodzie konkurencję!...** **WILK.**

TEATRY ROBOTNICZE

Z powstaniem oddziałów TUR, z rozwojem pracy kulturalno oświatowej wśród zrzeszeń robotniczych, ze wzmagającym się coraz bardziej udziałem w tej pracy, sprawa teatrów robotniczych staje się coraz bardziej aktualną.

Dziwna rzecz, w czasie, gdy w prasie i opinji burżuazyjne, zwłaszcza w sferach t. zw. snobizmu (przerafinowania) artystycznego, dużo się pisze i mówi o przeżyciu się teatru w dotychczasowej jego formie, gdzie się szuka rzekomo nowych dróg, stosuje nowe, nie zawsze szczęśliwe, eksperymenty, wśród młodzieży robotniczej budzi się mocny i zdrowy odruch do kultywowania pięknej sztuki scenicznej.

I nic dziwnego, teatr robotniczy ma zupełnie od innych cele i zadania, kroczy zupełnie innemi tory i musi z czasem wytworzyć odrębny, swoisty typ, właściwy światopoglądowi proletarjatu, zupełnie daleki od dekadenckiego burżuazyjnego snobizmu. Ma wnieść on w masy robotnicze silny, zdrowy i świeży powiew upodobań artystycznych w dziedzinie żywego słowa.

Warto się rozejrzec bliżej w warunkach, w których powstaje i rozwija się specjalnie teatr robotniczy polski. Największą trudnością naszą jest brak odpowiedniego repertuaru. Sztuk nadających się do grania w polskim teatrze robotniczym jest bardzo mało. Szczerzej mówiąc niema wcale Te co są (przeważnie dawniejsze), a jest ich zaledwie kilka, grzeszą zbytnim sentymentalizmem, pewną sztucznością a przedewszystkiem są bardzo „niesceniczne" t. zn. pisane przez ludzi, może zdolnych i utalentowanych, może nawet czujących głęboko, ale mało obeznanych ze sceną wogóle, a z warunkami sceny i zespołu robotniczego w szczególności. Niektóre, jak np. „Śmierć Okrzei", mimo niewątpliwie najlepszych intencji autora, z wielu względów natury technicznej również prawie, że się nie nadają do wystawiania w teatrze amatorskim, chyba, że z dużemi zmianami reżyserskiemi.

Tu się mimowoli nasuwa uwaga, że piękny, dziś już wkraczający niejako w epokę dziejową, okres walki robotnika polskiego o niepodległość Polski, zaznaczony tak wybitnie w literaturze narodowej (że wspomnę chociażby Struga, Żeromskiego i in.), w zakresie piśmiennictwa scenicznego nie znalazł dotychczas należytego odtworzenia. Jeżeli sięgniemy do literatury dramatycznej obcej, znaleźlibyśmy niewątpliwie znacznie bogatszy materjał ,aczkolwiek również nie nadzwyczajny), jednak ze względu na trudności przetłumaczenia, tudzież ze względu na zupełnie nieraz obce i odmienne tło, warunki, kulturę obyczajową i niektóre pojęcia zasadnicze w ujęciu — również niezawsze się nadają dla naszych teatrów.

W literaturze dramatycznej polskiej znajdziemy dużo utworów wprawdzie nie z życia robotniczego zaczerpniętych, ale posiadających inne niewątpliwe zalety pod naszym kątem widzenia brane jak np. satyrę społeczną, piękną formę, proste a ciekawe zagadnienia psychologiczne, obrazy z życia ludu i t. p. (Bałucki, Zapolska, Przybylski i t. d.) i te na razie są najodpowiedniejsze dla sceny robotniczej. Miejmy nadzieję, że się zjawią jednak wśród nas młode i nowe talenty, które zapełnią może tę lukę w naszym dorobku literackim.

Drugą wielką trudnością w rozwoju teatrów robotniczych jest brak odpowiedniego kierownictwa. Znaleźć dobrego, a nieraz nawet możliwego reżysera, jest bardzo trudno. Brak ten odczuwają nawet i teatry zawodowe, składające się, bądź co bądź, z aktorów rutynowanych, odpowiednio wyszkolonych, a cóż dopiero nasze teatry robotnicze. Niezawsze bowiem, nawet reżyser fachowy, nadawałby się na kierownika teatru robotniczego. Musi to być przecie ktoś duchem związany z klasą robotniczą, ktoś, ktoby poza sztuką, potrafił umiłować i oddać się samej idei, ktoby mógł ją przeczuć i zrozumieć. Cóż z tego jeśli aktorzy będą się ruszać i mówić poprawnie, ale bez należytego zrozumienia tych zadań, ku którym zmierza i którym służy teatr robotniczy! Tu, być może, niemałą pomocą będą zamierzone przez Zarząd Główny TUR, kilkudniowe kursa instruktorów teatralnych w Warszawie w marcu r. b.

W prowadzeniu teatrów robotniczych trzeba przedewszystkiem pamiętać o następujących kilku zasadach: Zanim się sztukę wystawi, trzeba ją gruntownie przeczytać, poznać i zgłębić w całym zespole wykonawczym pod wodzą kierownika. Zazwyczaj u nas rozpisuje się poszczególne role i dopiero na próbach uczestnicy zapoznają się z całokształtem sztuki i to tylko ze stanowiska, wyłącznie tej roli, którą każdy z nich ma odegrać. Tak być nie powinno. Próby powinny poprzedzać wstępne studja wspólne, w których każdy, choćby grał najmniejszą epizodyczną rolę musi z gruntu poznać całą sztukę, jej treść, tendencję, poznać i określić typy i charaktery, omówić w zespole

kulminacyjne momenty i t. d. Następnie wszyscy, powinni opanować sztukę jak najlepiej pamięciow, to znaczy wyuczyć się roli na pamięć tak, ażeby można było grać bez suflera, bo to jest ideałem każdej sceny. Osobiście nie byłbym za usunięciem suflera, gdyż może być on pomocny bardzo, jednak z całą z bezwzględnością trzeba walczyć z rozpowszechnioną u nas przeważnie grą „pod suflera", bez którego grający nie potrafi kroku zrobić ani słowa wymówić na scenie. Sufler ma milczeć cały czas, śledząc za przebiegiem sztuki i poddać dopiero wówczas, gdy aktor zapomni, lub się zdezorjentuje. Dlatego też sufler powinien być obecny obowiązkowo na wszystkich próbach od najpierwszej począwszy, ażeby poznać dobrze rolę i sposób gry każdego z grających.

Drugą niezłomną zasadą jest prawda w grze. Nie należy deklamować, wpadać w patos, o co tak łatwo amatorowi lub amatorce w rolach bohaterów dramatycznych. Trzeba być zawsze naturalnym, prostym. Trzeba pamiętać, że ludzie w życiu nie deklamają prawie nigdy. W sztukach komicznych również nie należy dla rozśmieszenia publiczności wpadać w przesadę, w karykaturę. Między komizmem artysty, a błazeństwem klowna cyrkowego leży ogromna przepaść. Nie trzeba jej przeskakiwać, bo to się nigdy nie uda. Znakomity komik Żółtowski w jednej ze swych ról, grając lokaja, nie mówił ani słowa, wchodził jedynie na scenę i zamykał drzwi za sobą najnaturalniej w świecie, jednak cały teatr trząsł się ze śmiechu z tego niemego wejścia. To był artysta.

Dla zachowania prawdy na scenie należy w teatrach robotniczych unikać zupełnie t. zw. sztuk salonowych, przeważnie tłumaczonych, w których występują hrabiowie, baronowie i księżne. Niejeden robotnik w życiu swojem żywego księcia nie widział a kultura, obyczaje i język salonów, jakoteż i sposób myślenia tej sfery jest mu najzupełniej nieznany. Odtwarzając więc typy obce i nieznane sobie, nie może dać obrazu prawdy i zazwyczaj wpada w niedorzeczną karykaturę.

Trzecią i bodaj najważniejszą zasadą w teatrze robotniczym — jest uczucie w grze. Żadnej sztuce nie można służyć rozumowo, na chłodno, bo wówczas sztuka przestaje być sobą. Można na zimno szyć buty, piłować żelazo, kuć młotem, ale do sztuki trzeba przychodzić z sercem i brać ją sercem. Chcąc służyć sztuce i uprawiać ją, trzeba ją kochać i oddać się całą duszą. Należy głęboko odczuć to, co się odtwarza na scenie. Szczere uczucie zastąpi nieraz najdoskonalszy artyzm i technikę i to we wszystkich rolach od największej do najmniejszej. Wogóle zaś niema małych ról na scenie. Z najmniejszej rólki, odtwarzając ją szczerze, z życiową prawdą, można zrobić arcydzieło, prawdziwe cacko sceniczne, tem bardziej wartościowe, że małe. Pamiętać o tem powinni wszyscy amatorzy, którzy się w swej nieświadomości uganiają za tak zwanemi głównemi, dużemi rolami. Pamiętajmy o tem zawsze, że szczera uczuciowa gra zawsze wywoła odpowiedni uczuciowy odruch wśród widzów. Publiczność robotnicza jest bardzo wrażliwą, przeto jest bardzo wdzięcznem audytorjum. Grą swoją należy ją wziąść za serce, wówczas również sercem odpowie. A to właśnie jest największem, chociaż i najtrudniejszem zadaniem teatru robotniczego.

Teatr nietylko bawi, ale i oświeca, budzi przeróżne uczucia i trzeba, ażeby widzowie je przeżywali tak samo jak i wykonawcy na scenie, wówczas dopiero teatr robotniczy spełni swe zadanie.

Do tego najbardziej nadaje się młodzież robotnicza z właściwym wiekowi zapałem w duszy, z rozbudzającą się wiarą w piękno i ideały z dużym zasobem tej potężnej siły życiowej, która „czyni cuda". I dlatego bądźmy sobą, przedewszystkiem sobą w naszym teatrze. Znałem np. jeden z zespołów robotniczych w Warszawie, który tem się odznaczał, że naśladował „Redutę" i oczywiście kiepsko I Reducie nie sprostał i zatracił typ własny, mimo zdolnych jednostek i dobrych chęci. Prawdą i sercem musimy stworzyć z czasem swój własny prototyp polskiego teatru robotniczego, który był by odpowiednikiem naszej młodej, żywiołowej kultury proletarjackiej.

Teodor R. Lipiński.

AKADEMJA KU CZCI
CZTERECH PROLETARJATCZYKÓW.

Organizacja Młodzieży T. U. R. zajmuje się nietylko pracą bieżącą, ale dba jednocześnie o nawiązanie nici, łączących nas z przeszłością, tak bogatą w bohaterskie czyny pierwszych socjalistów polskich. Młode pokolenie robotników nie zapomina o swych wodzach, którzy pod grozą bagnetów, w obliczu śmierci, w atmosferze nienawiści „opinji ówczesnej", porwali się do prometejskiego dzieła — Wyzwolenia Ludu Pracującego.

4-ej członkowie „Proletarjatu" — pierwszej Socjalistycznej Partji w Polsce: Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński, straceni na szubienicy w Cytadeli 28. I. 1886 r. — to

cztery pochodnie, które świeciły ich następcom w straszliwej walce.

Jak to pisał w „Róży" Żeromski:

„Nadejdzie dzień, gdy ocknie się i skruszy niewdzięczne i okrutne serce w polskiem plemieniu. Wspomni ono imiona więźniów samotnych, co w czarnej nocy ducha wskrzesili męstwo w miljonach niewolników i za niepodległość kraju walecznie, dostojnie, wspaniale ponieśli śmierć. Przyjdzie tu lud niepodległy i odgarnie tę ziemię mogilną. Resztką urwanego postronka, ocalałą na gardzielach, które w minucie szubienicy wołały o niepodległość duchów i ciał, poniosą we czci przed wielkim tłumem. Złożą je w świątyni ludu. Wyznaczą dzień na pograniczu wiosny i lata, kiedy róże wypiją sok z prochów Toczyskiego, z serca Okrzei i kiedy wydadzą urok ich dusz nieśmiertelnie pięknych w obrazie nieśmiertelnie pięknego kwiatu. W ów dzień iść tu będą z wielkiego miasta i z dalekich wsi pochodami długimi dzieci ze szkół, śpiewając hymny wolności..."

Czy pamiętacie te słowa, towarzysze?

Wielki pisarz nie omylił się — a my, młodzież robotnicza, nie zaniedbaliśmy obowiązku, — jaki na nas Żeromski włożył, nie zapominamy o tych cichych, pełnych poświęcenia i zaparcia siebie — bohaterach Socjalizmu.

Warsz. Organ. Młodz. T. U. R. zawsze daje dowód pamięci o naszych bohaterach. 1-go listopada ub. r. w pochodzie na stoki Cytadeli ku czci straconych socjalistów, w pochodzie,—Warsz. Organ. Młodz. była reprezentowana najliczniej.

13 lutego b. r. Org. Młodz. urządziła w wielkiej sali O. K. R. uroczystą Akademję ku czci straconych Proletarjatczyków. Komitet Wykonawczy Warsz. Organ. Młodz. wziął sobie za ambicję, aby Akademję wystawić dobrze i **własnemi siłami.**

Referat o „Proletarjacie" i o straceniu 4-ch więźniów, wygłosił tow. Jędrzejewski

W części artystycznej chór deklamacyjny Koła „Śródmieścia" wykonał wiersze Kasprowicza i Konopnickiej.

Zespół śpiewaczy Koła „Jerozolima" odśpiewał szereg pieśni robotniczych. Tow. Żółtak, zadeklamował kilka wierszy. Piękne przemówienie o wielkiej tradycji socjalizmu wygłosił tow. Zienc. Zakończył akademję przemówieniem przewodn. tow. Suski.

J. Wojciechowski.

MIĘDZYNARODOWY RUCH MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ.

BĄDŹMY CZUJNI.

Biuro Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej na posiedzeniu swem w dn. 30 stycznia r. b. w Berlinie, powzięło uchwałę, wzywającą wszystkie organizacje krajowe do uświadomienia młodzieży o grożącem pokojowi światowemu niebezpieczeństwie, wzrastającem dzięki postępom faszyzmu. Młodzież socjalistyczna musi być gotowa wraz z uświadomionym proletarjatem wszystkich krajów w razie potrzeby wziąć na wezwanie Międzynarodówki udział w akcji, przeciwko piętrzącym się groźbom wojennym.

Uchwała piętnuje fakt ostatecznego zdławienia przez Mussoliniego organizacji młodzieży socjalistycznej we Włoszech i wskazuje na wzrost faszyzmu w innych krajach, co przyczyniło się do zaostrzenia pokojowych dotąd stosunków między szeregiem państw europejskich. Wreszcie piętnuje imperjalistyczną politykę konserwatywnego rządu angielskiego w stosunku do Chin.

PRECZ Z FASZYZMEM!

Po raz pierwszy od czasu grudniowego przewrotu ukazał się na Litwie w d. 13.1 b. r. litewski „Socialdemokratas". Cenzura skazała redaktora tego pisma, będącego organem socjalistycznej partji na Litwie, na zapłacenie 3.000 litów kary nadto po skreśleniu większości artykułów, zmusiła go do wypełnienia pustych miejsc ogłoszeniami!

Równocześnie zabrano się do tępienia organizacji młodzieży i ruchu zawodowego. 11 stycznia zawieszone zostały pisma „Ziezirba", organ związku młodzieży socjalistycznej i „Proletaras", pismo związków zawodowych. Obłożono aresztem i zabroniono rozpowszechniania nawet starych numerów obu pism, wydanych jeszcze przed przewrotem.

Wydawca: Komitet Centr. Organizacji Młodz. T. U. R., Stow. Młodz. Robotniczej „Siła" na Śląsku Cieszyńskim i Stow. Młodz. Robotniczej „Siła" na G. Śląsku.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Stanisław Niemyski.

Adres Redakcji i Administracji: Warecka 7 — I piętro godz. 1 — 3 codz.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.